Nr. 221 — Kraków, środa 10 sierpnia 1904. — Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

# NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.



## Z DNIA.

Kraków, 9 sierpnia.

### Nowa era.

Strejk borysławski jest bez wątpienia początkiem nowej ery w całem Podkarpaciu naftowem, a szczególnie w owem „piekle galicyjskiem“, jak dotąd zwano Borysław. Razem z powstaniem przemysłu naftowego w Borysławiu napłynęła tam ludność nowa, energiczna, inteligentna, zdolna do rozwoju, zupełnie odmienna od wynędzniałej masy górników woskowych, którzy przedtem stanowili jedyną warstwę robotniczą w Borysławiu. Z napływem nowego żywiołu naftowego i zaprowadzeniem ustawowej 9-godzinnej szychty dla kopalń wosku nie szedł jednak w parze rozwój stosunków i urządzeń w Borysławiu, nad którym ciążył jak klątwa stary system „kuczynierski“. Dopiero strejk nafciarzy dał wyraz owemu przełomowi i rozbił starą skorupę, która rozwój hamowała. Strejk ten wprowadził do zatęchłych stosunków borysławskich świeży, ożywczy prąd kultury, utorował drogę rozwoju młodemu, kipiącemu życiu.

Zakończenie strejku nafciarzy przypomina pod jednym względem zakończenie wielkiego strejku górników węglowych w roku 1900. I tu i tam strejk zakończył się nie bezpośrednią zdobyczą robotników na kapitalistach, lecz gwarancyą rządu. Po strejku górników węglowych rząd przyrzeczenia swego dotrzymał: przeprowadził dla górników pracujących w podziemiach 9-godzinną szychtę, która jest właściwie 8-godzinnym czasem pracy. Spodziewamy się, że i w Borysławiu rząd przyrzeczeń swych dotrzyma. Już sama dysenterya wśród brygady wojska, załogującej w Borysławiu podczas strejku, przekonała rząd dostatecznie o konieczności reform tamże i nie wątpimy, że rząd przeprowadzi reformy, zagwarantowane publicznie na zgromadzeniu przez usta p. radcy Piwockiego.

Oczywiście robotnicy borysławscy nie zadowolnią się jedynie tem, co uzyskali od rządu, lecz pracować będą usilnie nad swoją organizacyą zawodową, aby kiedyś i z kapitalistami naftowymi się obrachować.

Nie wszyscy wrócą do pracy w Borysławiu. Wielu, i to najdzielniejszych robotników będzie musiało stamtąd wyjechać. Te ofiary „czarnej listy“ opuszczą niestety szeregi towarzyszów borysławskich. Ale czas i energiczna praca organizacyjna zabliźnią te szczerby, które nie zdołają opóźnić rozkwitu nowej ery w Podkarpaciu.

## Po strejku borysławskim.

Opinia publiczna w kraju była po stronie strejkujących górników. Nawet prasa galicyjska z małymi wyjątkami zachowała stanowisko na pół neutralne, na pół życzliwe wobec strejku. „Kuryer lwowski“ bez zastrzeń stanął po stronie strejkujących. Także „Nowa Reforma“ zajęła stanowisko bardzo przyzwoite, a jakkolwiek w czasie strejku raz jeden dała sobie suggerować przez „Słowo polskie“, że w Borysławiu szło o „próbę siły“ między partyą socyalno-demokratyczną a kapitalistami, to jednak na ogół zachowywała się objektywnie i porządnie. Rezultat strejku charakteryzuje „Nowa Reforma“ w sposób następujący:

„Strejk zmienił postać rzeczy w Borysławiu pod niejednym względem. Na pytanie jednakże, kto zwyciężył, a kto pokonany został, trudnoby było dać kategoryczną odpowiedź. Poniekąd zwyciężyli robotnicy. Uzyskali oni dużo, lecz jednego z głównych swoich postulatów — ośmio godzinnego dnia pracy, przeprowadzić nie zdołali. Tego zaś — co uzyskali, nie otrzymali na mocy ustępstwa strony przeciwnej, lecz wyłącznie dzięki interwencyi rządu. Nie ulega wątpliwości, że interwencyę tę zawdzięczają własnej stanowczości i wytrwałości i że to właśnie nadaje rezultatowi walki charakter pośredniego zwycięstwa strejku, jednakże i strona przeciwna może twierdzić o sobie, że przez strejk pokonana nie została.

Rezultat walki tak się przedstawia: Władza rządowa przyjęła na siebie gwarancyę, że do dnia 1 stycznia będą wybudowane żądane przez strejkujących domy robotnicze, że do października urządzona będzie łaźnia, że Borysław otrzyma wodociąg i szpital, że wreszcie Kasa chorych przeniesiona zostanie do Borysławia. W celu zaś zmuszenia gminy do przeprowadzenia tych inwestycyj, rząd przyrzekł rozwiązać radę gminną i ustanowić komisarza rządowego. Kwestyę skrócenia czasu pracy rozwiązano zaś w ten sposób, że w dwunasto godzinnym dniu roboczym ustanowiono dwu godzinną przerwę spoczynkową“.

„Nowa Reforma“ wolałaby, żeby strejk zakończył się był zgodą pracodawców na żądania robotników, a nie interwencyą rządu.

„Z drugiej strony — ciągnie dalej „Nowa Reforma“ — przyznać trzeba, że władza polityczna w tym wypadku postępowała tak, iż trudno podnieść przeciwko niej cięższe jakie zarzuty. Z wyjątkiem kilku zarządzeń, bez których najspokojniej można się było obejść, a które niepotrzebnie tylko drażniły robotników, nie ograniczała zbytnio ich swobody obywatelskiej i tej to właśnie okoliczności zawdzięczać należy, że rozważnym wśród strejkujących żywiołom powiodło się do ostatniej chwili utrzymać wzorowy porządek i zapobiedz wybrykom. Nie zmniejsza to uznania, jakie najzupełniej w tym wypadku należy się robotnikom. Dali oni przykład wielkiej dojrzałości, solidarności i rozwagi i tem zyskali ogólny szacunek. I życzyć tylko wypada, aby przebieg tego strejku był pod tym względem wskazówką na przyszłość tak dla rządu, jak i dla robotników“.

Nawet „Czas“ zajął wobec strejku borysławskiego stanowisko jak na organ stańczykowski dość bezstronne; nie wypływało to wprawdzie z życzliwości dla robotników, jak raczej z tego motywu, że „Czas“ i jego stronnictwo nie było angażowane w Borysławiu, natomiast wchodziły tam w grę interesy „stronnictwa krachu galicyjskiej Kasy oszczędności“.

Tylko wszechpolskie „Słowo polskie“ i jego podolska filia „Gazeta narodowa“ stanęły bez zastrzeżeń w usługach Kornhabera i tegoż oficyalisty Wolskiego. Obecnie usiłuje „Słowo polskie“ przedstawić rezultat strejku jako klęskę robotników, a zwycięstwo Wolskiego. Pismo to, wydawane przez Wolskiego, a założone za pieniądze skradzione w galicyjskiej Kasie oszczędności, okazało w czasie tego strejku plugawość swojej obecnej „wszechpolskiej“ redakcyi, pismaków zaprzedanych rabusiom naftowym. Co do „Gazety narodowej“, w której mener „Słowa polskiego“ p. Głąbiński robi reklamę swojej kandydaturze sejmowej („Słowo polskie“ przedrukowało z „Gazety narodowej“ tę autoreklamę Głąbińskiego!), obiega we Lwowie pogłoska, że w najbliższym czasie suchotnicze to pismo ma się zlać ze „Słowem polskiem“ w ten sposób, iż redakcyą naczelną podzielą się pp. Zygmunt Wasilewski i dr Aleksander Vogel, a subwencya obszarników wschodnio-galicyjskich, dostarczana dotychczas „Gazecie narodowej“, będzie nadal pokrywała deficyty „Słowa polskiego“. Stąd ta przyjaźń i zgodne szczekanie „Narodówki“ ze „Słowem polskiem“.

Głosy pism takich, jak „Głos narodu“ lub „Nowiny“, wrogie robotnikom, są bez znaczenia, bo z takiemi pismami nikt się przecież nie liczy.

Z poza partyi socyalno-demokratycznej tylko poseł Stapiński starał się działać na korzyść strejkujących robotników naftowych, a że mimo dobrych chęci zadaniu nie umiał sprostać, to tłómaczy się tem, że będąc znawcą stosunków rolnych, nie zna się on wcale na stosunkach robotniczych, którymi się nigdy nie zajmował. W każdym razie należy uznać jego dobre chęci.

### Namiestnik o strejku borysławskim.

Wiedeński „Fremdenblatt“ z niedzieli zamieścił *interwiew* z namiestnikiem hr. Potockim o strejku borysławskim. Strejk w czasie tej rozmowy namiestnika z redaktorem „Fremdenblattu“ nie był jeszcze ukończony. Hr. Potocki wyraził następujący pogląd:

„Rząd zajmował stanowisko zupełnie objektywne. Uważał za swoje główne zadanie utrzymać porządek w rejonie strejkowym i przeszkodzić, według możności, wykroczeniom. Dzięki współdziałaniu wszystkich czynników nie dopuszczono też do najgorszego, do rozlewu krwi. Z wielu stron wyrażono życzenie, aby rząd ustanowił w rejonie strejkowym stan wyjątkowy. Rząd nie miał wszakże do tego żadnego powodu. Cóż jest bezpośrednim skutkiem zarządzenia stanu wyjątkowego? Rozwiązywanie stowarzyszeń i zakaz zgromadzeń. Do tego rezultatu można jednak dojść w razie potrzeby i bez stanu wyjątkowego. Jeżeli zajdzie potrzeba, można rozwiązywać stowarzyszenia, zakazywać zgromadzeń, nie uciekając się do *ultima ratio*, która nie jest pozbawioną pewnego gorzkiego posmaku. W tym przypadku stan wyjątkowy byłby w istocie całkiem bezcelowym. Rząd nie zajmował się więc wcale tą kwestyą i tym, którzy przemawiali za stanem wyjątkowym, dał odpowiedź odmowną. Do tego środka nie ucieknie się rząd także i w dalszym przebiegu strejku. Zresztą mogę twierdzić, że strejk się kończy. Naturalnie taki strejk nie kończy się odrazu, gdyż nie możemy zapominać, że tu chodzi nietylko o Borysław, lecz i o inne rejony. W każdym razie można stwierdzić, że mamy tu do czynienia ze strejkiem lekkomyślnie wywołanym (muthwillig), ze strejkiem, który producentom nie był wcale niemiłym. Przez 24 godzin ropa płynęła na ulice; oto cała niedogodność, jaka poszła stąd dla pracodawców. Potem szło wszystko normalnym torem, ale robotnicy zużywali siły na walkę. Cieszmy się, że bezowocny strejk, który wywołał takie wzburzenie, zbliża się do końca“.

Sądzimy, że przez wyrażenie „muthwillig“ nie miał p. namiestnik chyba nic innego na myśli, jak to, że strejk nie był należycie przygotowanym i urządzonym w porozumieniu z organizacyą, lecz żywiołowym i przedwczesnym. Dziwne natomiast jest, że p. namiestnik nazywa go „bezowocnym“, skoro sam dał gwarancye imieniem rządu na cały szereg reform. Widocznie żal hr. Potockiemu, że robotnicy nie zdołali tym razem wywalczyć 8-godzinnej szychty...

### Odezwa „komitetu firm“.

W zeszłym tygodniu poczęła sytuacya przemieniać się nagle na niekorzyść przedsiębiorców. Żelazna sieć intryg, zapomocą których Wolski i jego kliczka starali się uniemożliwić wszelkie porozumienie obu stron, pod naciskiem strejku poczęła szybko rwać się i rozluźniać, solidarność, z jaką obowiązał się „komitet firm“ odpowiadać „nie“ na wszystkie żądania strejkujących, dzięki

## Towarzysze! Pamiętajcie o ofiarach „czarnej listy“ w Borysławiu!

Składki przyjmuje administracya „Naprzodu“, Kraków, Sławkowska 29.

TAN.

# Przez Mandżuryę.

Kartki z podróży.

(Z rosyjskiego).

8

Poszliśmy dalej. Znowu liczne fanzy. Wyszedł przeciw nam Chińczyk, ubrany w trzy spodnice, które miały oznaczać jakieś jego dostojeństwo. W ręku trzymał papier, na którym było wypisane:

„Chińczykowi, tak a tak się nazywającemu, wolno ze względu na okazane pokojowe usposobienie podróżować po kraju i przebywać w Charbinie, Cziczikarze i Chinganie. Wolno mu także mieć 15 karabinów dla ochrony przed chunchuzami“.

Cóż do dyabła! Przypatruję się jego mordzie, a on mówię państwu, śmieje mi się prawie w nos. Kozacy nasi wedle swego zwyczaju przetrząśli wszystkie kąty domu. Przyszli i donieśli mi, że znaleźli dużo broni. Znalazłem w istocie dużo broni w śpichlerzu. Kozacy poczęli znowu szukać i znaleźli w innym kącie pod stosem mat zwoje drutu telegraficznego. Trzeba wiedzieć, że przed paru tygodniami chunchuzi obcięli druty telegraficzne w tej okolicy.

— Dobrze mój drogi — rzekłem — teraz dam ci nauczkę.

Położyłem na macie papier, druty i Chińczyka i kazałem go siec do żywego ciała. Potem go puściłem, napisawszy na jego papierze, że nie wierzę w jego pokojowe usposobienie, gdyż znalazłem u niego obcięty drut z telegrafu. Podpisałem się: kapitan ten a ten.

Załatwiwszy się z drabami, wróciłem do Charbina.

Na drugi dzień przybiega do mnie jeden z chińskich tłumaczy i mówi:

— Kapitanie, brat Iwan (tak się zwał inny tłumacz) został zawleczony na policyę. Poszedłem na policyę i dowiedziałem się, że uwięziono także przewodnika Kozłowa i trzeciego tłumacza. Pospieszyłem do dystryktowego policmajstra. Chciał też i mnie uwięzić.

— Dobrze, żeś pan przyszedł — mówi — właśnie chciałem posyłać po pana.

— Cóż się takiego stało?

— Co? Bagatelka — mówi. — Pan wypuszczasz Chińczyków, a tłumacze wracają do nich i żądają okupu w pańskiem imieniu.

Pomyślcie sobie państwo, powracając, draby te odnaleźli związanych i powiedzieli, że kapitan żąda stu rubli i kobiety.

Z kobietą postąpili paskudnie, zaś dwa konie i pieniądze zabrali. Wszystko to było dzieło Kozłowa. Mało, żem nie siedział w śledztwie — dodał z otwartością — choć zapewniałem, żem nie winien, nikt mi uwierzyć nie chciał i dotąd nie wierzy!...

Zamilkł i spojrzał na mnie melancholijnie.

— Więc i pan mi nie wierzysz?...

Pytanie to wyczytałem w jego spojrzeniu.

Kapitan obeznany był dosyć z etnografią kraju: opowiadał nam o miejscowości Ulagaj, leżącej niedaleko miasta Girin.

— Szkoda — mówił — żeście tam państwo nie byli. Starożytności w bród, a ludzie zgoła do Chińczyków niepodobni. Kobieta każda to piękność, mężczyźni zaś mają krzywe nosy jak Czerkiesi lub żydzi. Podobno są to potomkowie Hioba — dodał po namyśle — potomków tych zresztą nigdzie indziej nikt nie napotkał.

Opinia kapitana o Chińczykach była nieszczególna.

— Naród uparty — powtarzał — podstępny i niewdzięczny. Ochraniamy ich przed chunchuzami, a oni odwracają się od nas. Ale mamy pewną zasadę — dodał, nastraszając groźnie wąsy: — Kto z nami, my też z nim, kto przeciw nam, zapadnie się pod ziemię, jakby pochłonięty przez nią!... W tem się mieści wszystko.

Jako człowiek prywatny, kapitan postępował z Chińczykami łagodnie i cieszył się nawet ich sympatyą, jak to widocznem było z uśmiechów i serdecznych pozdrowień przechodniów.

Urzędnicy cywilni łącznie z inżynierami wydali w przeciwieństwie do oficerów dobry sąd o Chińczykach.

— Pyszny lud! — mówili jednogłośnie — idealni robotnicy, tylko miłują sprawiedliwość. Zniżaj płacę do woli... ale płać, do czegoś się zobowiązał. Choćby szło o pół kopiejki, nie oszukaj. Także nie należy na nich krzyczeć, nie lubią tego. Wiedzą oni i bez krzyku, co mają robić. Można powiedzieć, że praca Chińczyka przy tej samej jakości jest dużo tańsza. Zaraz po wojnie zmuszeni zostali przedsiębiorcy ściągać całe wojska robotników rosyjskich do najprostszych prac. Ale zwolna Chińczycy przychodzili do siebie po przerażeniu i powracali do siedzib dawnych, przedsiębiorcy zaś spostrzegali coraz bardziej ich wyższość produktywną. Starali się skorzystać z każdej okazyi, by zerwać umowę, łączącą ich z robotnikami rosyjskimi. Zarobnikowi chińskiemu płaci się dziennie 30—60 kopiejek, podczas gdy rosyjski żąda rubla lub półtora rubla. Wszyscy są pewni, że jeśli tylko nie wybuchną zamieszki, robotnicy chińscy wyprą rosyjskich zewsząd, nawet budowę kolei opanują.

Co do samych chunchuzów, wielu doświadczeńszych ludzi odnosi się sceptycznie.

— W całej Mandżuryi niema właściwie chunchuzów. Chunchuzi jako tacy wcale nie istnieją. Poprostu wyzyskuje się robotników, a prócz tego okrada przy wypłacie. Zaraz stają się oni chunchuzami. Przeto wszystko jest prawdą, co mówią o chunchuzach, tylko rzecz się ma odwrotnie. Płaca, otrzymana przez robotnika, często nie wystarcza na powrót do domu. Robotnik taki z musu zostaje wagabundą. A cóż mówić o tych, których fanzy popalono? Gdzież mają iść? Zostają chunchuzami. Im bardziej więc będzie się rząd starał „uspokoić“ Chińczyków — tem więcej będzie chunchuzów. Inaczej powinnoby się chyba wymordować wszystkich pozbawionych chleba i dachu nad głową, bo tacy, czy chcą, czy nie chcą, muszą przystać do rozbójników.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

męstwu i wytrwałości robotników, poczęła szybko kruszyć się i łamać.

Pierwszym objawem złamania się tej solidarności było przystąpienie drobnych przedsiębiorców do pertraktacyj z komitetem strejkowym i złożone przez nich oświadczenie, iż za strejk nikogo z pracy wydalać nie będą. Cała presya, jaką Wolski i jego trabanci zaczęli wywierać w kierunku zerwania tych pertraktacyj, okazała się w istocie bezskuteczną.

Tak zwany „komitet przedsiębiorców", stojący pod komendą „demokraty narodowego" p. Wolskiego, czując już z góry chwiejący się grunt pod nogami, chwycił się ostatecznego jeszcze środka: postanowił wydać odezwę do robotników naftowych, która zapomocą najnikczemniejszych kłamstw stara się robotników obałamucić i wmówić w nich, że przedsiębiorcy są dla nich „przychylni".

Odezwa ta, drukowana w drukarni „Słowa polskiego", nosi datę 6 sierpnia, była więc antydatowaną i przeznaczoną do rozrzucenia w sobotę i niedzielę, tak, by w poniedziałek, który uważano zwykle za dzień w strejku przełomowy, tem pewniejszy — wedle intencyj p. Wolskiego — mogła wydać skutek.

Cała ta odezwa, a raczej nikczemny paszkwil, nie zawiera nic nowego ponad to, co p. Wolski pisał o strejku w „Słowie polskiem". Te same oszczerstwa, rzucane na partyę socyalno-demokratyczną, te same kłamstwa, jakiemi Wolski popisywał się na szpaltach „Słowa polskiego", zostały przez niego odgrzane i w odezwie „komitetu".

Oto kilka wyjątków:

Na samym wstępie twierdzi odezwa, iż z góry już, bez strejku, przyrzekli przedsiębiorcy dać robotnikom i mieszkania i wodociągi i szpital i t. d. Ale przyszli socyaliści, „zakłócili" tę anielską harmonię i wywołali strejk, którego rezultaty przedstawia odezwa w następujący sposób:

„Oto kilka szybów zagwożdżonych, kilkanaście o straconej dymenzyi, sto kilkadziesiąt cystern ropy popłynęło Tyśmienicą. Wprawdzie robotnikom ubyło bezpowrotnie około 300.000 koron zarobku — bo tyle wynosi miesięczna wypłata w samym Borysławiu — wprawdzie nie wywierciło się dwa do trzech tysięcy metrów, za co przepadło metrowe wiertaczom i pomocnikom, ale w zamian za to pozostała im ta korzyść, że i przedsiębiorcy ponieśli stratę. Cały szereg zamierzonych, a trzy dotąd aż nadto udałe podpalenia, wielu ludzi ciężko pobitych, napady na mieszkania i fabrykę... spółki robotniczej, siedmdziesiąt przeszło aresztowań, z tych dwadzieścia już osądzonych na łącznie siedmdziesiąt miesięcy więzienia — oto dotychczasowy plan kampanii. Ale za to z drugiej strony socyaliści pokazali swoją siłę, używali na komendzie, „uświadamiali" do upadłego, za to przybyło członków socyalistycznym towarzystwom i czytelników „Naprzodowi".

Drogie wpisowe, kosztowna prenumerata!"

P. Wolski wraz z swą kliczką od samego początku nie wahał się rzucać na strejkujących najnikczemniejszych oszczerstw, robić z nich „podpalaczy i zbrodniarzy". Każdy numer „Słowa polskiego" przepełniony był napaściami na robotników. To samo powtarza oczywiście i odezwa.

P. Wolski, messyanista, nie wahał się w „Słowie polskiem" rzucić na „Naprzód" równie idyotycznej jak nikczemnej potwarzy, iż strejk został po to wywołany, by „Naprzód" zyskać mógł czytelników, a ze składek strejkowych — dochód na fundusz prasowy. Za to otrzymał p. Wolski należytą odprawę. To samo jednak powtarza on i dziś w swej odezwie. Geszefciarze naftowi na początku strejku wyczerpali cały swój arsenał kłamstw i idyotyzmów; to też mózgi ich już na nic nowego zdobyć się nie mogły.

Siląc się na udowadnianie, iż 8 godzinna szychta nie da się przeprowadzić, dalej, że strejk miał na celu „zgniecenie małych a swojskich przedsiębiorców" pisze następnie „komitet przedsiębiorców" w swej odezwie:

„Jeśli istotnie dobro robotnika w równej mierze, jak nasza szkoda, leżało im na sercu, kto im przeszkadzał uświadamiać go, organizować i podnosić moralnie przez dodatnią pracę społeczną, przez szkołę twórczej samopomocy? Dlaczego uczą go tylko burzyć, a budować nie nauczyli? Widzieli wyzysk kupców miejscowych i drożyznę: Dlaczegoż dobroczyńcy nie pomyśleli sami o założeniu sklepu spożywczego i taniej kuchni ludowej? Dlaczegoż opiekunowie przed laty już nie badali sprawy mieszkań robotniczych i nie upomnieli się o ich budowę? Kto przeszkadzał im choćby raz zaprotestować przeciw gospodarce drohobyckiej Kasy chorych i upomnieć się o własną? Musieli mieć chyba ważne powody, dlaczego te właśnie sprawy były dla nich 'święte i nietykalne!".

Te same kłamstwa czytaliśmy już również w „Słowie polskiem", jako dzieło p. Wolskiego. Wykazaliśmy mu wówczas, że pisząc tak, kłamie świadomie, że partya socyalno demokratyczna od całego szeregu lat dążyła do uświadamiania i organizowania robotników borysławskich, przyczem w obronie wolności zgromadzania się i organizowania robotników, musiała zacięte walki staczać, z takim Bobrzyńskim i z całą mafią borysławską, związaną ściśle z przedsiębiorcami, a stojącą pod komendą osławionego Kornhabera, którego robotnicy obecnie zmietli z widowni. Nikt inny, tylko „Naprzód" w każdym prawie numerze piętnował barbarzyńskie stosunki w Borysławiu, brak opieki nad chorymi, gospodarkę w drohobyckiej Kasie chorych itd. itd. Przedsiębiorcy borysławscy wiedzą o tem dobrze, wie o tem zwłaszcza p. Wolski, którego leiborgan „Słowo polskie" niejednokrotnie w obronie borysławskich wyzyskiwaczów przeciw „Naprzodowi" występowało.

Najnikczemniejszem kłamstwem jest twierdzenie odezwy, jakoby strejkujących zapewniano, iż „przedsiębiorcy obowiązani są zapłacić strejkującym 14-dniowe wypowiedzenie, lub nawet za cały czas bezrobocia, że kto nie odebrał książki służbowej nie może być wydalony, że nafta w razie 6 tygodniowego trwania strejku zostanie upaństwowiona" itd. itd. Brednie te, zrodzone w swych własnych, przerażonych strejkiem mózgach, sami przedsiębiorcy rozpuszczali przy początku strejku, chcąc w ten sposób strejk cały ośmieszyć; te same brednie powtarza obecnie „komitet przedsiębiorców" w swej odezwie. Ale czyż można się dziwić, iż p. Wolski i grupująca się koło niego klika wyzyskiwaczów borysławskich, w obronie swej nic więcej znaleźć nie potrafi prócz równie nikczemnych, jak głupich kłamstw?!

Przy końcu odezwy popada p. Wolski w czułości i usiłuje wmówić w robotników, że nikt tak dobrze im nie życzy, jak sami przedsiębiorcy, że oni pierwsi „myśleli nad naprawą stosunków borysławskich", że między przedsiębiorcami a robotnikami nie istnieje żadna sprzeczność interesów itd. itd.

Mimo tych rozrzewniających czułości nie potrafili jednak p. Wolski i jego przyjaciele ukryć pazurów brutalnych wyzyskiwaczów i wrogów wszelkiego ruchu robotniczego, i zapowiadają w swej odezwie, iż nie godzą się na żądanie, by wszyscy uczestnicy strejku wrócili na swe stanowiska. Wprawdzie zaznacza odezwa, iż przedsiębiorcy „nie narzucili i nie narzucą nikomu żadnej czarnej listy", że każdy przedsiębiorca może postąpić wedle swego uznania, ale powyższe szczere wyznanie charakteryzuje najlepiej duszę takiego Wolskiego i jego kliki, dyszącej nienawiścią ku każdemu robotnikowi, który odznaczył się cokolwiek w pracy nad uświadomieniem i organizowaniem swych towarzyszy.

Z całej tej odezwy przebija aż nadto wyraźnie oblicze Wolskiego. To samo z czem Wolski popisywał się w „Słowie polskiem", to samo znajduje się w tej odezwie. Obecnie znowu „Słowo polskie" w numerze z 8 b. m. w artykule „Koniec strejku borysławskiego" powtarza całe ustępy tej odezwy.

Prawdziwa wędrówka „złotych myśli" p. Wolskiego!

Odezwa ta przyjętą zostanie przez robotników borysławskich tak, jak na to zasługuje: z pogardą!

Przez 4 tygodnie walki nabyli robotnicy doświadczenia, którego Wolski frazesami swymi zatrzeć nie potrafi. Robotnicy wiedzą dobrze, co sądzić mają o „życzliwości" takiego „patryoty" Wolskiego, który wobec strejkujących nie zdobył się na tyle bodaj przyzwoitości, co przedsiębiorcy żydowscy, jak np. pp. Kaufman, Lichtenstein, dr. Zeiler, Segel i inni.

A i przedsiębiorcy sami, zmuszeni wreszcie strejkiem do wyłamania się z pod wpływu Wolskiego i jego drobnej kliczki zobaczą jasno, dokąd prowadziła ich polityka wszechpolskiego zaślepieńca idei wyzysku i brudnego geszefciarstwa i w własnym swym interesie politykę tę odrzucą.

Oto całe pokłosie, jakie, mimo swych literackich występów, zbierze ze strejku „messyanista" Wolski, którego dotychczasowym rządom w Borysławiu zadali robotnicy cios stanowczy.

### „Polscy" pracodawcy.

Z miejscowości Busztenary w Rumunii piszą nam: Bawi u nas obecnie kierownik jednej z kopalń borysławskich, niejaki p. Eckert i werbuje Rumunów do robót w Borysławiu. Dotychczas zamówił przeszło 600 robotników rumuńskich, wiertaczy, palaczy i pomocników szybowych. Wiertaczy zgodził po 140 K, pomocników i palaczy po 120 K miesięcznie. Kontrakt z werbowanymi robotnikami robi w Ploješztach, w konsulacie, na przeciąg 6 miesięcy.

Na pytanie Rumunów, dlaczego do robót w Borysławiu ściąga obcych robotników, odpowiadał pan Eckert, że otwiera nową kopalnię, w której pracować będą wyłącznie obcy robotnicy. Kiedy mu przypomniano, że w Borysławiu strejkują robotnicy miejscowi, powiedział: „Właśnie dlatego ściągam Rumunów, by te polskie bydlęta nauczyć, że strejkować nie wolno".

Tutejsza kolonia polskich robotników czuwa nad panem Eckertem bardzo pilnie i daje mu dowody, że polski robotnik zrozumiał polskiego pracodawcę z Borysławia i że winien mu „wdzięczność i miłość synowską"...

* * *

**Lwów, 9 sierpnia.** (Tel. c. k. biura kor.). Namiestnik rozwiązał rady gminne w Borysławiu i Tustanowicach i polecił aż do wprowadzenia w urzędowanie nowych reprezentacyj gminnych, tymczasowe kierownictwo komisarzowi powiatowemu w Stanisławowie, Biedermanowi, któremu przydanych będzie po 6 mężów zaufania każdej gminy.

# WOJNA.

### Echa zatargu rosyjsko-angielskiego.

Sprawa zajęcia „Malakki" przez okręt rosyjski, należący do floty ochotniczej, a która tak głęboko zadrasnęła miłość własną Anglików, niepokoi ich dotąd jeszcze i każe im ciągle do niej wracać. Gibbon Bowles raz jeszcze stawiał w Izbie gmin zapytanie, tyczące się „Malakki". Pierwszy minister Balfour oświadczył na nie, że protest Anglii przeciw zajmowaniu parowców polega głównie na zasadzie, że okręty, które wyjechały z Morza Czarnego pod flagą handlową, nie mają prawa przybierać charakteru krążowników. Rząd angielski zwrócił uwagę na to, że od traktatów w Paryżu i Londynie po raz pierwszy zdarzył się podobny wypadek. Jeżeli słusznem jest twierdzenie rządu rosyjskiego, to „Malakka" powinna była być przewieziona do portu rosyjskiego, jeżeli zaś ma słuszność rząd angielski, to zajęcie „Malakki" było wogóle nieusprawiedliwionem. Drugą zasadą, jakiej się rząd trzymał, było zapobieżenie, aby wypadek ten nie doprowadził do napięcia stosunków pomiędzy obu państwami, a do tego niewiele brakowało. Kwestyę „Malakki" rozwiązano kompromisowo. Rząd rosyjski odstąpił od zamiaru przewiezienia „Malakki" do portu rosyjskiego, Anglia zgodziła się na przewiezienie jej do portu neutralnego i na natychmiastowe jej wypuszczenie po formalnem zbadaniu. Ułożono dalej, że oba okręty floty ochotniczej nie będą nadal pełniły czynności krążowników. Co się tyczy wiadomości o zatrzymaniu papierów „Malakki", rząd nie otrzymał wogóle zawiadomienia o tem.

W sprawie okrętu „Knight Commander" powiedział Balfour, że nie ulega wątpliwości, że okręt ten został zatopiony na rozkaz oficerów rosyjskich, gdyż było bardzo trudnem, przewieść ten okręt do portu rosyjskiego, a chociaż według zapatrywania oficerów rosyjskich okręt ten bezwątpienia wiózł kontrabandę — obstajemy przy naszem zapatrywaniu, że okoliczności te, czy są prawdziwe, czy też nie, nie dają jeszcze dostatecznego usprawiedliwienia dla topienia neutralnych okrętów. (Oklaski). W tej mierze nie ustąpiliśmy ani na krok.

W dalszym ciągu, na zapytanie, oświadczył minister handlu, że w pierwszych 7 miesiącach b. r. wywieziono do Rosyi węgla okrętowego 1,381.000 tonn, do Japonii 87.000 tonn.

Ciekawe, ale dość nieprawdopodobne są doniesienia dziennika „Nowoje Wremia" o zeznaniach kapitana okrętu „Knight Commander", który podczas posiedzeń sądu morskiego miał zeznać, że ani właściciel okrętu, ani on nie wiedzieli, że ładunek przeznaczony jest na cele wojenne i że wobec tego okręt nie powinien był uledz konfiskacie. Przewodniczący sądu zwrócił uwagę kapitana, aby te zeznania powtórzył pod przysięgą, później zaś oświadczył, że zadowoli się słowem honoru „angielskiego gentlemana". Kapitan powtórzył swe zeznania pod słowem honoru. Na to okazano księgę okrętu, w której znajdowały się kopie dokumentów, świadczących, że i kapitan i właściciel wiedzieli, że ładunek jest przeznaczony do Czemulpo dla budowy wojskowej kolejki japońskiej. Na to zmieszał się kapitan i oświadczył: „Myśleliśmy, że ta książka znajduje się na dnie morza".

„Nowoje Wremia" dodaje od siebie, że okoliczność ta dowodzi, o ile należy na przyszłość polegać na zeznaniach kapitanów parowców, wiozących kontrabandę.

### Położenie Kuropatkina.

W braku dokładnych i pewnych wieści o działaniach wrogich sobie armij pod Liaojanem, coraz częściej powtarza się pogłoska, że generał Kuropatkin otrzymał od cara rozkaz zaprzestania odwrotu i przejścia do działań zaczepnych. Czy ta zmiana taktyki ze strony rosyjskiego głównodowodzącego potrafiłaby ocalić armię jego od ostatecznej zagłady, jest bardzo wątpliwe, jak wątpliwe jest również, czy zmiana ta jest wogóle wykonalna. Ocalenie wojsk rosyjskich rozbija się o to, czy Japończycy przeprawili się istotnie przy Bensihu przez Taitsiho i stanęli w poprzek drogi prowadzącej z Liaojanu do Mukdenu. Gdyby wieść o tem okazała się prawdziwą, Rosyanie mieliby drogę do odwrotu przeciętą, Kuropatkin z konieczności musiałby się poddać, lub dla przebicia się, zaatakować Japończyków.

Na szczęście jednak dla niego, o ile się zdaje, wojska japońskie nie przeszły jeszcze, przynajmniej w poważniejszej liczbie, przez rzekę Taitsiho. Oddziały japońskie, które mają docierać jakoby aż do Mukdenu, stanowią zapewne tylko oddziały wywiadowcze. Nieprawdopodobnem jest, aby generał Kuroki posiadał już siły takie wielkie, iż mógłby, stojąc w obliczu wroga, przeprawić przez rzekę oddziały znaczniejsze bez obawy zbytniego osłabienia głównej armii.

# Przegląd polityczny.

**Zwołanie sejmów.** Dr. Koerber przyjedzie do Krakowa 27 b. m. Podróż jego po Galicyi i Bukowinie potrwa do 8 września, poczem jeszcze w pierwszej połowie września mają zostać zwołane sejmy krajowe. Jednak na termin ich zwołania wpłynie także czas tegorocznych manewrów cesarskich.

**Car i polityka wewnętrza Rosyi.** Czy wiedział car — zapytuje „Oswoboždienie" — czem był Plewe i jego działalność dla Rosyi nie tylko rewolucyjnej, ale i legalnej — „ziemskiej?".

Na pytanie to daje odpowiedź fakt, zaczerpnięty z najwiarogodniejszego źródła, a związany z audyencyą księcia G. E. Lwowa, reprezentanta urzędu ziemskiego gubernii tulskiej.

„Będąc wybranym na stanowisko pełnomocnika oddziału sanitarnego — pisze korespondent „Oswoboždienia" — ks. Lwow, przed wyjazdem na daleki Wschód, uważał za swój obowiązek postarać się o audyencyę u cara, którą też uzyskał w ostatnich dniach kwietnia. Rozmowa toczyła się w cztery oczy, a książę zaczął ją oświadczeniem, że przy obecnych utrudnieniach i wprost nieznośnych warunkach, stworzonych przez nieufność administracyi do ziemstw, nie może on zdecydować się na objęcie zwierzchnictwa nad organizacyą ziemską i jazdę na daleki Wschód, dopóki nie przekona się o współczuciu cara dla sprawy. Dlatego też prosi, jako przedstawiciel ogólno-ziemskiej instytucyi, o błogosławieństwo ojcowskie". W odpowiedzi na to, samowładca zapewnił księcia o swej życzliwości, prosił o informacye telegraficzne w sprawie działalności oddziałów, adresowane wprost na jego imię, udzielił błogosławieństwa i podał rękę. Poczem audyencya trwała jeszcze kwadrans".

Łatwo zrozumieć, kto był autorem tych uciążliwych, nieznośnych warunków, o których mówił ks. Lwow. Można przypuścić nawet, że zasłużony działacz ziemski w otwartości swej nie zawahał się wskazać sprawcy w osobie Plewego.

Car wiedział całą prawdę o prześladowaniu instytucyi ziemstwa przez władzę. Jeszcze przed ks. Lwowem udzielił mu informacyj ks. Wiaziemskij o sprawkach Sypiagina i Klejgelsa. Ale okazuje się, że ustne objawianie carowi prawdy nie ma żadnego znaczenia i nie wpływa na politykę rządu. Wobec takiej akcyi nie zdradza on wcale skłonności do ustępstw.

Wybuch bomby przy dworcu warszawskim był, zdaniem „Oswoboždienja", jeno odpowiedzią całego życia rosyjskiego na politykę samowładnego ucisku.

Program rządowy z dnia 17 stycznia 1895 r., zasadniczo pozbawiający ziemstwo wszelkiej samodzielności społecznej i wolności opinii — wydaje teraz owoce. W czasie gdy siły intelektualne kraju i jego potrzeby życia publicznego bezustannie wzrastały, rząd w swej bezmyślnej, upartej polityce znał jedno tylko zadanie — wzmacniać samowładztwo. Więzienie, katorga, zesłanie, pozbawianie praw i ograniczenia cenzuralne — oto jedyna odpowiedź władzy na każdy głos wolny.

Ten, kto nie chciał słuchać nawet najumiarkowańszych żądań lojalnych działaczów ziemskich, kto nie znosił cienia ich samodzielności — sam dobrowolnie narażał się na bombę. Nie można bezkarnie zamykać w kotle parowym wszystkich klap bezpieczeństwa.

Iść dalej tą drogą — jest to wyzywać te same następstwa. Bomby same przez się nie mają żadnego znaczenia. Ale gdy przestępna ręka usunęła wszelkie sposoby porozumiewania się społeczeństwa z władzą tak, że już żyć i pracować „nieznośnie", jak się wyraził książę Lwow, wówczas język bomb nie jest wyłącznie językiem jakiejś partyi terorystycznej, lecz odezwą prześladowanej i ignorowanej prawdy.

Tak mówi organ nie anarchistów, nie socyalistów nawet, lecz liberałów rosyjskich.

# Przegląd społeczny.

**Groźba strejku dorożkarzy we Lwowie.** W poniedziałek rano o godzinie 8 odbyło się w sali Jad Charuzim zgromadzenie dorożkarzy, w którem wzięli udział wszyscy prawie dorożkarze lwowscy. Zgromadzenie odbyło się pod przewodnictwem przełożonego korporacyi p. Grzywaka, w obecności komisarza przemysłowego p. Kluczenki. Referat o stosunkach w zawodzie dorożkarskim wygłosił p. Grzywak, przyczem zaprotestował przeciw postępowaniu lwowskiej dyrekcyi policyi, która przywróciła znów t. zw. inspekcye, polegające na tem, że każdy z dorożkarzy musi w pewnych odstępach czasu zająć stanowisko kolejne przy ul. św. Antoniego, przy placu Dąbrowskiego, ulicy Wincentego Pola i obok Inwalidów.

Po bardzo obszernej dyskusyi, która trwała do godziny 12 w południe przyjęto szereg wniosków, domagających się między innemi, aby zniesiono inspekcye, aby przy tworzeniu nowych stanowisk zasięgano opinii korporacyi; aby oddzielono biuro dorożkarskie od sanitarnego; aby magistrat utworzył na wszystkich stanowiskach dorożkarskich studnie do pojenia koni. Żądanie te będą przedłożone policyi we wtorek z tem, że dorożkarze proszą do 14 dni o odpowiedź. Po upływie tego terminu odbędzie się ponowne zgromadzenie, które uchwali dalsze kroki.

**Strejk robotników w fabryce Bredta w Ottynii.** Piszą nam z Ottynii: Jak już telegraficznie donieśliśmy, wybuchł tu ogólny strejk (200 robotników) w fabryce Bredta i Ski. Na skromne żądania robotników: zniesienia pracy akordowej, podwyższenia zarobków o 25 procent, skrócenia dnia roboczego z 11 na 10 godzin i wprowadzenia wypłaty tygodniowej, odpowiedział zarząd fabryki w sposób brutalny, wymawiając pracę 200 robotnikom, nawet tym, którzy byli

za kontraktem przyjęci. Postępek ten, godny chciwych i brutalnych nafciarzy borysławskich, wywołoł u robotników rozgoryczenie na zarząd fabryki, względnie na pupilów Bredta, inżyniera Badera i byłego handlarza porcelany, obecnie pisarza fabrycznego niejakiego Topolskiego, którzy uniemożliwiają zawarcie umowy. W sobotę wydano wszystkim robotnikom książki robotnicze. Tu wskazać nam wypada na charakterystyczny sposób werbowania łamistrejków. Oto p. Bredt, na godzinę przed wypłatą, oświadczył robotnikom, że o godz. 6 wieczorem odbędzie się zgromadzenie ludowe pod gołem niebem na podwórzu fabrycznem, na którem referować będzie on sam (Bredt). „Zgromadzenie“ odbyło się, robotnicy spokojnie wysłuchali referatu p. szefa, w którym podnosił z naciskiem sympatye do robotników; ale podwyższyć zarobku nie może, „bo interesa fabryczne źle idą“.

Pierwszego dnia strejku, w poniedziałek o godzinie 10 rano odbyło się poufne zgromadzenie strejkujących robotników. Zagaił i przewodniczył tow. Klemens. O znaczeniu strejku i solidarności robotniczej przemawiał tow. Kochański. Spokój panuje zupełny. Robotnicy zachowują się z powagą i godnością.

Skonsygnowana żandarmerya z powiatu, obsadziła fabrykę i patroluje dniem i nocą po ulicach; brakuje tu jeszcze wojska.

Począwszy od starosty tłumackiego Swobody, a skończywszy na żandarmach, wszystko sprzysiężyło się przeciw robotnikom. Starosta upomina robotników specyalnym okólnikiem, że strejkować nie wolno bez pozwolenia władzy; komisarz starostwa w charakterze urzędowym oświadcza jednemu z naszych towarzyszów, że żądania robotników są niesłuszne i wygórowane. Żandarmi zapędzają chłopców do fabryki i urządzają sobie za nimi formalną nagonkę na podwórzu fabrycznem. Chłopcy uciekają przez parkany, otaczające fabrykę, przychodzą na zgromadzenia i solidaryzują się z robotnikami. Urząd telegraficzny odmawiał stanowczo przyjęcia telegramu, który do Was dziś rano nadaliśmy, tłumacząc się obawą przed władzą przełożoną. Dopiero na energiczny protest naszego towarzysza, telegram został przyjęty. Inspektor przemysłowy ze Stanisławowa, p. Smyczyński, przyjeżdża do Ottynii po to, by zobaczyć park p. Bredta i przez kilka godzin porozmawiać z p. Bredtem. Następnie wyjeżdża spokojnie z Ottynii i na tem kończy się jego misya urzędowa. Za to w rocznem sprawozdaniu inspektoratu czytać będziemy o interwencyi inspektora w sprawie strejku i t. d.

I nie dziwić się, jeżeli ten robotnik, znękany i sponiewierany ciężką pracą, porwawszy się do walki o lepsze jutro, w walce upada, skoro prowadząc ustawą zagwarantowaną walkę z kapitałem, spotyka się ze strony władz z szykanami, które się równają nadużyciom władzy urzędowej.

Jeżeli podajemy do wiadomości ten szereg rażących nadużyć, to nie po to, by one dalej mogły się dziać, ale domagamy się natychmiastowego pociągnięcia do odpowiedzialności podwładnych namiestnikowi urzędników i żandarmów. To nie są wypadki odosobnione — ale to jest system rządzenia krajem i stosowania ustaw „nach Bedarf“.

# KRONIKA.

**Na nikczemne oszczerstwa** i kłamstwa zawarte w odezwie wydanej przez S. D. K. P. i L. z powodu sprawy Kasprzaka odpowiadać nie będziemy. Wobec położenia, w jakiem się obecnie Kasprzak znajduje, polemika jest niemożliwą. Trzeba było sporej dozy bezczelności i kretynizmu, żeby taką odezwę wydawać w takiej chwili. Osądza ona sama swoich autorów.

**Zabawa ludowa.** Stowarzyszenie robotników budowlanych w Krakowie urządza w niedzielę dnia 14 b. m. wielką zabawę ludową na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Męckiej. Początek zabawy o godz. 2 popołudniu. Program nader urozmaicony. Wstęp 40 h. Wcześniej bilety można nabyć w Związku stowarzyszeń robotniczych Mały Rynek 6 II p.

**Wymiar sprawiedliwości wojskowej.** Towarzyszowi M. z Jarosławia, odbywającemu jako rezerwista 4-tygodniowe ćwiczenia przy 10 batalionie pionierów w Przemyślu, zdarzył się następujący wypadek: Dnia 14 czerwca b. r. wspomniany batalion zajęty był kopaniem szańców za Przemyślem. Po skończonej robocie, kiedy szykowały się kompanie do odchodu, tow. M. w pośpiechu i przez roztargnienie zamiast na prawem, stanął na lewem skrzydle. Straszny ten „błąd“ spostrzegł plutonowy Kubik, przyskoczył więc do tow. M. i krzyknął: „Ty za..... socyalisto, co robisz? Marsz dziadu na lewe skrzydło!“ Tow. M. reagował na obelgę, zwracając plutonowemu uwagę na niewłaściwość jego słów; znalazł się przytem w kłopotliwem położeniu. Kubik rozkazał mu udać się na lewe skrzydło, mając prawdopodobnie na myśli prawe. Udanie się na prawe znaczyłoby, że nie wypełnił rozkazu, pozostanie na lewem skrzydle miałoby ten sam rezultat. Pozostał więc na miejscu, przedstawiając Kubikowi, że jest przecież na lewem skrzydle. W odpowiedzi obrzucił Kubik tow. M. stekiem obelg i rozkazał mu udać się na prawe skrzydło. Tow. M. poszedł na wskazane miejsce. „Afera“ ta znalazła epilog przed raportem batalionowym i major Bolberitz uznał za stosowne odstąpić całą sprawę sądowi wojskowemu, gdyż zdaniem jego — postępek tow. M., jako zbrodnia niesubordynacyi, kwalifikuje się przed sąd wojskowy. Spisano tedy łokciowe protokóły, przesłuchiwano kilkunastu świadków, tow. M. musiał więc ponad przepisany czas pozostać w wojsku. Sąd wojskowy jednak po rozpatrzeniu sprawy, nabrał o niej innego, aniżeli p. major Bolberitz przekonania i odesłał akta napowrót do batalionu z tem, by tow. M., oraz plutonowego Kubika w drodze dyscyplinarnej ukarano. Wówczas p. Bolberitz wydał więc następujący wyrok: Tow. M. za to, że tenże otrzymawszy rozkaz udania się na inne skrzydło, rozkazu natychmiast nie wypełnił, ukarał „wegen höchst respectwidrigen Benehmen gegen einem Vorgesetzten“ 7-dniowym ostrym aresztem celkowym; Kubika zaś za złe obchodzenie się z podwładnym 10 dniowym aresztem kasarnianym. Zaznaczyć należy, że Kubik kilkakrotnie już za maltretowanie żołnierzy był karany, wymierzona zatem kara jest zbyt łagodną.

**Podatek zarobkowy.** W prezydyum magistratu miasta Krakowa 11 b. m. zostaną wyłożone przez dni 14 do przejrzenia kontrybuentom regestra powszechnego podatku zarobkowego skontyngentowanego, wymierzonego na okres wymiarowy 1904/5 z gminy miasta Krakowa. Regestry te przeglądać można codziennie w godzinach urzędowych od godziny 9 rano do 1 w południe.

**Przewodnik po Krakowie.** Odnośnie do uchwały sekcyi ekonomicznej, zestawił r. m. dr. Domański krótki przewodnik po Krakowie, obejmujący wszystkie uwagi godne osobliwości i zabytki miasta Krakowa. Przewodnik ten zredagowanym jest w językach polskim, francuskim i niemieckim, a wydrukowany na jednym arkuszu w formacie kalendarza ściennego. W tych dniach rozesłał magistrat ten przewodnik do wszystkich hoteli, większych restauracyj, kawiarń i handlów, dla umieszczenia go w tych lokalach, na miejscu łatwo w oczy wpadającem i widocznem, a to celem ułatwienia i zachęcenia przejezdnych gości do licznego zwiedzania osobliwości i pamiątek naszego miasta.

**Wypadek dorożkarza.** Okazało się, że wypadek, o którym pisaliśmy wczoraj, przedstawia się inaczej. Mianowicie dorożka Nr. 85 nie została najechana przez tramwaj na ulicy Wolskiej, lecz przewróciła się, potrąciwszy o kupę kamieni i przygniotła dorożkarza. Pierwsza wersya, która okazała się mylną, polegała na mylnym raporcie policyanta.

**Dezerterzy rosyjscy w Galicyi.** Jak się dowiaduje „Nowa Reforma“ z listów obywateli, zamieszkałych w nadgranicznych miejscowościach, żołnierze rosyjscy z oddziałów, załogujących w pobliżu granicy galicyjskiej, przeznaczeni do zasilania szeregów w armii w Mandżuryi, zbiegają setkami do Galicyi. W powiecie cieszanowskim zbiegów przyjmują gościnnie włościanie i zatrudniają przy żniwach. W ubiegłym tygodniu przekroczył granicę oddział żołnierzy rosyjskich w sile 27 ludzi z dwoma oficerami na czele. Przyszli bez broni. Oficerowie, zaopatrzywszy się w ubranie cywilne, odjechali natychmiast koleją. Żołnierze, zapytani o powód dezercyi, odpowiadają, że z Mandżuryi dochodzą straszne wieści o krwawych bitwach, o chorobach i głodzie. Japończykom nikt nie da rady, a ranni w bitwach giną po drodze. Zresztą wojna w Mandżuryi nie jest popularną wśród żołnierzy rosyjskich, którzy zdawna marzyli o wojnie z Niemcem, ale nie tam gdzieś w Mandżuryi z tak strasznym nieprzyjacielem.

**Szpiedzy w twierdzy przemyskiej.** Z Przemyśla donoszą nam: Dnia 22 b. m. rozpocznie się przed przemyskim trybunałem karnym proces o zbrodnię szpiegostwa przeciw Sylwestrowi Markiewiczowi, młodemu, inteligentnemu człowiekowi, pozostającemu aż do aresztowania w służbie książąt Lubomirskich. Akt oskarżenia zarzuca Markiewiczowi, że na szkodę Austryi dostarczał sąsiedniemu państwu (Rosyi) ważnych wskazówek o mobilizacyjnych i wojennych tajnych rozporządzeniach. Naturalnie, że akt oskarżenia nie mówi, skąd Markiewicz, jako osoba cywilna, mógł wiedzieć o owych tajnych rozporządzeniach. Proces ten budzi ogromne zainteresowanie, ponieważ Markiewicz stanowczo wypiera się winy, a prokurator buduje swe oskarżenie na zeznaniach około 40 świadków, między którymi kilku powołano z Królestwa Polskiego. Obrony oskarżonego podjął się adwokat dr Lieberman.

**Z życia Plewego.** Charakterystyczny epizod z życia ministra Plewego przytacza medyolański „Corriere della Sera“. Mianowicie przypomina, że Plewego adoptowała pewna szlachecka polska rodzina w Wilnie. Plewe zaś, jako 15-letni młodzieniec, podczas powstania w r. 1863 zadenuncyował, iż jego przybrani rodzice należą do powstania.

**Zmarł Edward Hanslick,** znany krytyk muzyczny „Neue Freie Presse“, świetny i zjadliwy stylista, zapamiętały wróg Wagnera.

**Ryzyko robotnicze.** W niedzielę 7 b. m. odbył się w Stanisławowie ze szpitala pogrzeb robotnika, który pracował w fabryce p. Bredta w Ottynii nazwiskiem Melnik. Przed kilku dniami maszyna odcięła mu w połowie rękę. Nieszczęśliwa ofiara pracy wśród strasznych męczarni zmarła w sobotę.

**Pożar kościoła.** Ze Strassburga donoszą: W nocy z soboty na niedzielę wybuchł pożar na strychu domu sierót i przeniósł się na sąsiedni kościół św. Magdaleny. Kościół spalił się prawie doszczętnie. Podczas pożaru zginęły sławne stare malowidła na szkle. Szkodę oceniają na półtora miliona marek.



# Wojna rosyjsko-japońska.

## Klęska Moskali pod Liaojanem?

**Londyn,** 9 sierpnia godz. 8 wieczór. Wydane w ostatniej półgodzinie nadzwyczajne dodatki dzienników donoszą, że **Japończycy po strasznej walce wygrali bitwę pod Liaojanem** na całej linii.

Generał Kuropatkin z całym sztabem generalnym dostał się do niewoli.

**Wiedeń,** 10 sierpnia. Na zapytanie telefoniczne, odpowiedziała jedna z najpoważniejszych berlińskich redakcyj, że wiadomość, rozpowszechniona przez kilka dzienników o wzięciu do niewoli Kuropatkina, uważają za mistyfikacyę w celach giełdowych. Większe pisma wiadomości tej nie otrzymały.

Pewnem natomiast jest, że nadeszła do wielkich dzienników następująca depesza londyńska: „Daily Express“ donosi z Petersburga, że tam powszechnie uznają, iż położenie generała Kuropatkina jest rozpaczliwe, że Japończycy mają znakomite pozycye i koniec wyprawy będzie nieszczęśliwy. Niedawno temu nakazano Kuropatkinowi, aby utrzymywał pozycyę w Liaojanie, jak długo może i aby cofnął się dopiero na zimę do Charbina, oraz, by Port Artura pozostawił losowi. Obecnie nikt nie wierzy, aby generał Kuropatkin mógł ten plan wykonać.

## Odwrót rosyjski.

**Petersburg,** 10 sierpnia. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Mukdenu pod datą 8 bm.: Według krążących tu pogłosek, wojska rosyjskie cofają swój front południowy od Hajczenu ku Aszanczan, gdzie wkrótce spodziewają się rozstrzygającej bitwy.

## Oblężenie Portu Artura.

**Petersburg,** 9 sierpnia. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą: W walkach dnia 26, 27 i 28 lipca ścierały się obustronne wojska w odległości 10 wiorst od twierdzy Portu Artura. Zdaje się, że nasze baterye od strony lądu nie brały w walkach udziału.

**Czifu,** 9 sierpnia. (Biuro Reutera). Przybyli tu z Portu Artura zbiegowie chińscy, którzy byli świadkami trzydniowej walki. Twierdzą oni, że bitwę stoczono w odległości 10—15 wiorst od twierdzy wewnętrznej. Japończycy budują obecnie nowe szańce bliżej twierdzy. Rosyanie ostrzeliwują z armat sypiących szańce. Na „Wzgórzu Wilczem“ ma stać obecnie 60 dział japońskich. Zbieg, który brał udział w walce pod wspomnianem wzgórzem, podaje, że broniło go 4000 Rosyan, którzy na atakujących Japończyków spychali odłamy skał, wyrządzając tem większe szkody, niż ogniem karabinowym. Przez zręczne ułożenie min rozsadzali Rosyanie skały, których odłamy staczały się na odległość 1—2 wiorst. Zapomocą takich min znieśli Rosyanie zupełnie dwa japońskie szwadrony. Zbiegowie potwierdzają, że straty Japończyków w ostatnich walkach były bardzo wielkie. Cała równina koło „Wzgórza Wilczego“ była zasłana trupami.

**Czifu,** 9 sierpnia. Dwaj francuscy sprawozdawcy wojenni, którzy próbowali na dżunkach dotrzeć do Portu Artura, opowiadają, że przed wyjazdem do portu widzieli 24 okrętów wojennych, ustawionych w formie pół księżyca.

**Petersburg,** 10 sierpnia. Telegram admirała Aleksiejewa do cara Mikołaja, pod datą 7 b. m. donosi: Generał Stössl donosi: Dnia 27 lipca o godz. 5 rano otworzyli Japończycy, którzy wysunęli się naprzód, ogień na całym froncie i skierowali silny atak, zwłaszcza na wzgórza Jupilatsa. O godz. 8-mej odparliśmy wszędzie nieprzyjaciela. Wszystkie nasze pozycye utrzymaliśmy przez dwa dni, chociaż nieprzyjaciel był w przeważającej sile.

Dnia 30 lipca o godz. 4-tej z rana otworzyli Japończycy w sile mniej więcej 5-ciu dywizyi, atak na nasze pozycye na Wzgórzu Wilczem. Wobec przeważających sił nieprzyjacielskich i słabości naszej pozycyi, otrzymały nasze wojska rozkaz cofnięcia się bez walki na sąsiednią pozycyę. Cofanie odbyło się w zupełnem porządku, pod ochroną artyleryi. Celny ogień z małej odległości zdołał wstrzymać posuwanie się Japończyków. Nasze straty nie są jeszcze stwierdzone, lecz nie są wielkie.

Nieprzyjaciel w walkach w dn. 26 i 27 lipca rozporzadzał przynajmniej 70.000 ludzi i wielu działami oblężniczemi. Duch wśród wojsk jest wyborny. Ogólny stan zdrowia dobry.

**Londyn,** 10 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Czifu: Zbiegowie, którzy opuścili Port Artura w dżunkach dnia 3 b. m. zapewniają, że w dniu tym nie stoczono żadnej walki, jedynie baterye rosyjskie i japońskie ostrzeliwały się nawzajem.

Od dnia 28 lipca także i okręty „Pobieda“, „Retwizan“, „Połtawa“ i „Pereświet“ strzelają od czasu do czasu. Pewien inżynier, znający bardzo dobrze stosunki w Porcie Artura oświadczył, że Japończycy będą potrzebowali cztery tygodnie na ufortyfikowanie zajętych wzgórz i na ustawienie dział oblężniczych. Prace te będą musiały być wykonane pod ogniem bateryj rosyjskich.

## Blagi rosyjskie.

**Moskwa,** 9 sierpnia. (Ros. Agencya telegraficzna donosi:) Kapitan Potte, który przybył tutaj z Mandżuryi, opowiada, że przed wyjazdem był u Kuropatkina w Liaojanie i u Stössla w Porcie Artura. Wyraża on się z podziwem o duchu i postawie wojska rosyjskiego. Kuropatkin wygląda taksamo dobrze i energicznie, jak podczas wyjazdu z Petersburga, pracuje dniem i nocą. Wiadomości zagranicznych dzienników jakoby Kuropatkin się postarzał i schudł są nieprawdziwe. Spokój jego udziela się otoczeniu. Potte wyjechał przedostatnim pociągiem, jaki wogóle odszedł z Portu Artura. Sądzi on, że twierdza długo jeszcze się utrzyma.

## Proklamacya japońska.

**Londyn,** 9 sierpnia. „Standard“ donosi z Szangaju, że Japończycy wydali w Niuczwangu proklamacyę, że prowadzą wojnę, aby wyzwolić lud od rosyjskiej tyranii i aby Mandżuryę oddać krajowej dynastyi. Proklamacya kończy się wezwaniem do posłuszeństwa wobec zarządzeń Japończyków.

## Kwestya kontrabandy.

**Waszyngton,** 9 sierpnia. (Biuro Reutera). Główne punkta noty, przesłanej przez sekretarza stanu Haya wszystkim amerykańskim ambasadorom w Europie, w sprawie praw narodów neutralnych podczas wojny, są następujące: Gdyby w zasadzie przyznano, że węgiel i inne materyały opałowe, oraz bawełna surowa, są kontrabandą wojenną, to doprowadziłoby to wkońcu do tego, że państwa neutralne nie mogłyby wogóle żadnych materyałów, które w ostatecznym razie mogłyby być także w celach wojennych użyte, sprzedawać państwom prowadzącym wojnę.

## Dzierżawa Wei-hai-wei.

**Londyn,** 10 sierpnia. W Izbie gmin Norman zapytał rząd, czy pomiędzy Anglią a Chinami toczą się rokowania w sprawie zmiany warunków, pod jakimi Anglia posiada Wei-hai-wei i czy rząd angielski zamierza nabyć ten port w drodze kupna, lub też w inny sposób, w razie, gdyby dotychczasowa dzierżawa ustała. Hr. Percy odpowiada na pierwsze pytanie przecząco, co do drugiego zaś zaznacza, że nie może dawać żadnych wyjaśnień co do polityki rządu w tak niepewnych okolicznościach, jak obecne.

## Przejazd przez Dardanele.

**Berlin,** 10 sierpnia. Biuro Wolfa donosi z Konstantynopola: Porta zezwoliła na przejazd okrętów rosyjskiej floty ochotniczej przez cieśninę Dardanelską, wobec zapewnienia hr. Lambsdorffa i konstantynopolskiego ambasadora rosyjskiego Sinowiewa, że okręty zachowają charakter floty handlowej.

## Zatarg francusko-japoński

**Paryż,** 10 sierpnia. Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało sprawozdanie w sprawie uwięzienia francuskiego agenta konsularnego w Niuczwangu. Ze sprawozdania tego wynika, że doniesienie dziennika „Matin“ było przesadzonem. Sprawa ta nie ma znaczenia, została też zaraz uregulowaną i nie będzie miała żadnych następstw.

## Korsarstwo rosyjskie.

**Petersburg,** 9 sierpnia. Przytrzymany przez Władywostocką eskadrę statek parowy „Kalchas“, własność towarzystwa „Russian Stean Shib Compagny“, wiozący ładunek mąki, belki drzewa i części składowe maszyn, został przywieziony do Władywostoku.

**Plymouth,** 10 sierpnia. Kapitan przybyłego tu z Kalkuty parowca angielskiego „Manora“ donosi, że o 20 mil na południe od przylądka Finistere napotkał wielki krążownik, który wywiesił flagę rosyjską. Był on uzbrojony w armaty. Kapitan jest zdania, że był to jeden z okrętów, które Rosya nabyła w Niemczech w ostatnim czasie. Krążownik wezwał okręt „Manora“ do wywieszenia flagi, a gdy temu wezwaniu stało się zadość, odpłynął dalej, nie zbliżając się wcale.

# Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

**Kraków. — Poufne półroczne zgromadzenie partyjne** odbędzie się w niedzielę 14 b. m. o godz. 10 rano w sali Związku stow. rob. (Mały Rynek 6). Wstęp tylko dla towarzyszów, opłacających podatek partyjny.

**Kraków. — Sekcya biblioteczna Stowarzyszenia zawodowego pomocników handlowych,** przy ul. Sebestyana 16, zawiadamia członków Stowarzyszenia, że biblioteka otwarta jest w soboty od 3 do 5 po południu i we wtorki od 8 do 10 wieczorem.

**Kraków.** — W Stowarzyszeniu robotników stolarskich odbywają się co czwartek posiedzenia mężów zaufania. O liczny udział uprasza zarząd.

**Kraków. — Baczność krawcy!** Wpisy i wkładki do Związku krawców w Austryi przyjmuje się w Związku stow. robotniczych, Mały Rynek 6. w soboty i poniedziałki od 8 do 9·20 wieczór, w niedziele od 9 do 12 przed południem. Siedziba grupy 110 Kraków II. W „Postępie“, Starowiślna 42, w piątki od 8 do 9·30 wieczorem, w soboty tylko przed południem od 10 do 1. Siedziba grupy 98 Kraków I.



# SKŁADKI.

**Na strejk górników naftowych nadesłali w dalszym ciągu do komitetu strejkowego w Borysławiu: Towarzysze z Drohobycza 40 K.** *Piotr Prorok.*

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

# 3 miesiące na próbę



Tylko zł. 2·50 wraz z łańcuszkiem futerałem

Wysyłam każdemu mój **prawd. ameryk. zegarek systemu Anker-Roskopf-Patent-Remontoir** za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy i obowiązuję się w przeciągu 3 mies. zegarek przyjąć napowrót i kwotę (bez żadnego potrącenia) natychmiast zwrócić, jeżeli tenże zegarek zostanie odesłany z powrotem **bez jakiejkolwiek skazy zużycia.** Mój zegarek systemu Anker-Roskopf-Remont. antymagnetyczny ze wskazówkami sekundowemi posiada prawdziwą patent. emaliowaną tarczę (nie papierzaną) i czarną stalową lub pat. niklową oprawę wspaniale polerowaną z 36 godz. mechanizmem ankrowym **dokładnie uregulow.**; zegarek ten odpowiada nietylko wszystk. wymogom, jakie się ma od dobr. zegarka, lecz nawet przewyższa najdroższy zegarek **w trwałości i dobrem chodzie**, tak że zegarek ten należy każdemu polecić, kto potrzebuje silnego, dobrego zegarka sztrapacowego. Wiele tysięcy sztuk tych zegarków jest ku zupełnemu zadowoleniu w użyciu, czego dowodzą codziennie napływające b. liczne pisma z uznaniem.

Do każdego zegarka dodaje się elegancki łańcuszek z chińsk. srebra wraz z wisiorkiem, pierścień bezpieczeństwa i futerał **bezpłatnie**. Ręczy się piśmienną 3-letnią gwarancyą za dobry chód. – Oryginalne ceny fabryczne wynoszą przy odbiorze: 1 szt. złr. 2·50, 3 szt. złr. 2·25, 5 szt. złr. 2·—, za sztukę.

Tensam zegarek z portretem Jego **Ces. Mości Cesarza**, Papieża Piusa X. lub z pięknymi widoczkami kosztują o 20 ct. więcej. — Wyłączna wysyłka za zaliczką przez **Główny skład I. ameryk. fabryk zegarków „ROSKOPF"**

**LEO LATEINER, kawaler orderu św. Piotra**

**Wien I., Fleischmarkt 17—12.** 319

**OSTRZEZENIE!** Ponieważ posiadam główny skład prawdziwych zegarków Systemu Anker-Roskopf-Patent-Remontoir, niechaj się przeto każdy wystrzega przed kupnem skądinąd zalecanych pod podobną nazwą, które to wszystkie są jednakowoż nieużytecznemi i bezwartościowemi naśladownictwami. Moje zegarki są orygigalnemi fabrykatami i posiadam tysiące pism z uznaniem dla tychże.

# PIENIĄDZE na 4%-owe

**pożyczki amortyzacyjne** ofiarujemy przez pierwszorzędne instytucye finansowe Budapeszteńskie i zagraniczne aż do ¾ wartości szacunkowej na lokacyę I. II. od 15 do 65 lat.

**Kredyty osobiste!** Duchownym, oficerom, urzędnikom państwowym, i prywatnym, kupcom przemysłowcom z poręczycielami lub bez na przeciąg czasu od 1—15 lat **szybko, tanio i dyskretnie.**

**Konwersye długów bankowych i prywatnych**

**Meller Lajós és Társai Interes bankierski**

**Budapest, VI., Dáwid-utcza 15.**

(Zarejestrowa firma). (Uprasza się o markę zwrotną).



# M. G. Freudberg

**Generalny Agent**

**Antwerpia (Belgia)**

10 Van Leriusstr.

**Jedyna najtańsza i najlepsza przeprawa**

# do Ameryki i Kanady

pospiesznymi i pocztowymi parowcami, wprost, bez żadnego przesiadania z okrętu na okręt!

Odjazd do **Nowego Jorku** każdej soboty, do **Filadelfii** co 14 dni, do **Kanady** (na Kwebek) co 10 dni. — Wikt najlepszy, usługa staranna.

Niechaj nikt wpierw nie jedzie za morze, zanim od tej Agencyi nie otrzyma pouczenia o warunkach przeprawy i zanim nie sprowadzi sobie karty okrętowej. Wyjaśnień udziela się darmo i chętnie. 359

# NOWO-JORSKA GERMANIA

**Towarzystwo ubezpieczeń na życie**

**dla austr. podd. ubezpieczonych w Towarz. było z końcem r. 1902 w c. k. rządowej kasie centralnej złożonych kor. 6.200.000.**

| | | |
|---|---|---|
| Stan ubezpieczeń z końcem 1902 . . . | Koron | 467,547.000·— |
| Stan czynny według bilansu za rok 1902 . | „ | 153,388.000·— |
| Premie i odsetki z kapitałów w roku 1902 | „ | 26,059.000·— |

**Szczególną korzyścią, jaką zakład ten daje, jest to, że dywidenda, już po dwu latach od istnienia policy, zostaje ustanowioną i wypłaconą.**

**Jeneralna dyrekcya dla Europy:** Berlin, Behrenstrasse 8.

**Jeneralna reprezentacya dla Austryi:** we Wiedniu I., Stubenring 18.

**Jeneralna ajencya dla Galicyi zachodniej: w Krakowie, przy ul. Jasnej 5, u p. Zygmunta Gleitzmana.**

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków. 224

# Eleganckie SPODNIE spacerowe złr. 2·25

poręczonej doborowej jakości, trwałe, posiadające najnowszy fason, solidny kolor i nienaganny wiedeński krój, sprzedajemy za bezcen jedynie z powodu olbrzymiego zapasu; przy odbiorze **2 par złr. 4·20.** Przy zamówieniu wystarczy podać całą długość, objętość w pasie i długość w kroku. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez **dom eksportowy ubiorów męskich i dziecięcych, Kraków, ul. Grodzka L. 31 A. Nieodpowiednie zamienia się bez jakichkolwiek trudności.** Każde zamówienie na miarę z garderoby męskiej i dziecięcej zostanie również bardzo szybko i rzetelnie po najtańszych cenach fabrycznych uskutecznione. — Aby się każdy mógł przekonać o naszych **niezrównanie niskich cenach,** prosimy uprzejmie o zamówienie próbne i o liczne zwiedzanie naszego **składu fabrycznego, Kraków, Grodzka 31 A.**

Rządowo uprawniona

**Fabryka wód mineralnych sztucz. i specyalnych leczniczych**

pod firmą

# R. Rząca i Chmurski

**w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4**

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.

**Cenniki na żądanie franko.**

# Dom w Ludwinowie

jednopiętrowy, wolny od podatku, jest z powodu wyjazdu właściciela z Krakowa, do sprzedania pod korzystnymi warunkami.

Bliższych wiadomości udziela **Andrzej Broda, Kraków ulica** Topolowa l. 30. 376

# Komplet roczników „Naprzodu" w oprawie

od początku aż do obecnej chwili

**tanio do nabycia.**

Wiadomość w Administracyi „Naprzodu".

# Maszyny do szycia

znakomite, niedoścignionej jakości poleca Szanownej PT. Publiczności

**H. NIEMETZ, mechanik Kraków, ulica Szewska L. 2.**

Sprzedaję **na wypłat** 334 lub za **gotówkę** o **10%** taniej z 5-letnią gwarancyą - - - - - - -

Proszę nie dać się zwabić szumnemi reklamami lub przez agentów, lecz proszę obejrzeć łask. moje maszyny.



**Jak pięknie!** woła każdy, który patrzył przez **szkła polne.** Posiadają one 6 achromatycznych soczewek i kompas wielkości 144 mm i bywa dostarczony z dobrem skórkowem etui, rzemykiem oraz tasiemką do przytrzymania. Szkła te powiększają blisko 4-krotnie i są równie stosowne do teatru jak i podróży, jakoteż polowania. Cena z powodu masowej sprzedaży 12 koron.

Słynna maszynka do strzyżenia włosów „Solinger" z najlepszej stali z trzema wsuwalnymi grzebykami dla 3 rodzaji strzyżeń, przewyższa wszystkie dotychczasowe fabrykaty taniością i higien. korzyściami. Cena **K 5·50**, najlepszej jakości **K 7**, dla brody K 6·50. Nożyce dla koni i psów p. K 6.50. Aparat do szybkiego golenia się w eleg. kasetce metalowej 4 K. – Wysyła za zaliczką: **M. RUNDBAKIN, Wiedeń IX/I, Liechtensteinstrasse 23.** Cenniki z powołaniem się na „Naprzód" darmo.



Wielki wybór! Niskie ceny!

**Baczność!**

**Wysyłkowy skład**

# SUKNA

**Józef Šolc w Náchod (Czechy)**

poleca do tegorocznego sezonu, po bajecznie tanich cenach swój, bogato zaopatrzony skład modnych i barwnych resztek, począwszy od złr. 1·40, zwłaszcza bogaty wybór czarnych resztek i t. d. Przesyłki począwszy od 10 złr. opłatnie. Wzorki bezpłatnie. Mnóstwo dziękczynnych pism.

**Numer okazowy na żądanie bezpłatnie.**

# „NOWE SŁOWO"

**Dwutygodnik społeczno-literacki.**

**Wychodzi w Krakowie, Szewska 21, 1 i 15 każdego miesięca *pod redakcyą Maryi Turzymy.***

**Uwzględniając w pierwszym rzędzie sprawy kobiece, rozpatruje „Nowe Słowo" w dziale społecznym ogólne kwestye etyczne, obyczajowe i prawne, opierając się na zasadzie sprawiedliwości i równych dla wszystkich praw. W dziale literackim zamieszcza Nowe Słowo oryginalne i tłomaczone prace wierszami i prozą, oraz sprawozdania z ruchu literackiego i artystycznego u nas i za granicą.**

**„ROBOTNICA"** Dodatek do Nowego Słowa, poświęcony interesom kobiet pracujących zawodowo, ma na celu obronę pracy kobiecej we wszystkich zawodach. — Nowe Słowo wraz z Robotnicą kosztuje rocznie 12 K, kwartalnie 3 K. — Robotnica sama kwartalnie 60 hal.

# Z powodu zmiany lokalu!

Sprzedaję swoje towary **o 50% taniej** przez kilka dni a mianowicie: wózki dziecinne, łóżka żelazne i dziecinne, maszyny do szycia, rowery, lustra, zegary, obrazy, dywany, portyery chodniki kapy na łóżka itd. **towary są modne i świeże.**

**Arnold Fallek, Podgórze, ul. Kalwaryjska l. 4, I. p.**

**od 1-go Sierpnia b. r. Rynek l. 10, I. piętro w Podgórzu.**

# OSTRZEŻENIE!

Zwracam uwagę, **że prócz mojego składu obuwia,** istniejącego z dawna, a znanego jako **dobre i tanie źródło** pod firmą:

**BERNARD JUNGERWIRTH w KRAKOWIE, ULICA KRAKOWSKA L. 10 (POD BARANKIEM)**

**Innego składu nie posiadam.** Zarazem zawiadamiam też Szan. P. T. Publiczność, że mój skład obuwia **tylko** przy **ul. Krakowskiej 10** (pod barankiem), pod firmą „Bernard Jungerwirth" się znajduje. Podaję równocześnie do wiadomości, że nadszedł świeży transport bucików prawdziwych amerykańskich, które sprzedaję **po bajecznie niskich cenach.** Przy zamówieniach z prowincyi wystarcza podanie **tylko numeru** bucika.

382 Wysyłka odwrotną pocztą za zaliczką.

# 8 dni na próbę



wysyłam każdemu mój prawdziwy

**Zegarek niklowy Anker-Roskopf-Remontoir.**

Zegarki te posiadają silny precyzyjny mechanizm Roskopf-Anker i silną oprawę niklową. Cena wraz z łańcuszkiem i futerałem złr **2·30.** 2 sztuki kosztują tylko złr. **4·50.** Trzechletnia piśmienna gwarancya jest przy każdym zegarku dołączona. Wysyłka tylko za zaliczką przez

**Josef Spiering Wien I., Postgasse 2—47.**

Kupuję i sprzedaję

# używane meble

jakoteż nowe, oraz zupełne

**urządzenia kuchenne**

i używane fortepiany po bardzo przystępnych cenach. Na każde wezwanie kartką koresp. jestem gotów przybyć na miejsce. Proszę uważać na mój adres: **Ozyasz Herbst, Kraków, ul. Starowiślna l. 16.**

Sprzedaje się także meble na raty.

# FOTOGRAFIE Posła Daszyńskiego

w gustownie wykonanych ramkach są do nabycia w administracyi „Naprzodu" **(ul. Sławkowska l. 29)** oraz w dziale inseratowym „Naprzodu" **(ul. Poselska l. 15)** po cenie 20 hal. za sztukę.

Zamówienia z prowincyi przyjmuje St. Fromowicz, **Kraków, ul. Gertrudy l. 13.** — Przy odbiorze najmniej 10 egzemplarzy wysyła się opłatnie.

Czysty dochód przeznaczony na bibliotekę Stowarzyszenia zawodow. pomocników handlowych w Krakowie.



**Jedyny najtańszy skład** hurtowny Zegarów kieszonkowych, ściennych i pendułowych, jakoteż przyborów zegarmistrzowskich pod firmą **Ignacy Cypres** Kraków, Floryańska 49. Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

# Do drukarni

w większem mieście poszukuje się spólnika z kapitałem około 3000 złr.

Bliższa wiadomość w biurze ogłoszeń „Victoria", Przemyśl, Kolejowa l. 1.

# Zmiana lokalu

Istniejący od roku 1880 **skład futer i warsztat kuśnierski** pod firmą **J. A. Poser, Kraków** przeniesiony został

**na ul. Grodzką l. 31, I. piętro.**

Dziękując za dotychczasowe poparcie polecam nadal Szanow. P. T. Publiczności mój obfity skład futer i warsztat kuśnierski, ręcząc za sumienną i rzetelną obsługę.

Z poważaniem

**J. A. Poser, Kraków, Grodzka 31, I. p.**

Redaktor odpowiedzialny wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510.